

# Przegląd

# Rzeszowski

## Bezpartyjny tygodnik żydowski.

**CENY OGŁOSZEŃ:**

Ogłoszenia zwykłe 16 gr. za mm. W tekście 80 gr. za mm.

Nadesłane 40 „ „ „ „ Przed tekst 100 „ „ „

Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe.

Osobom prywatnym, udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata z przesyłką pocztowa:  
Półrocznie 5 Zł.  
Kwartalnie 2-50,  
Miesięcznie 80 gr.,Adres redakcji i administracji: Rzeszów, Rynek 23.  
Redaktor przyjmuje od 1-3 popołudniu.Rękopisów redakcja nie zwraca  
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Rzeszów, dnia 3 czerwca 1932.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się  
na „PRZEGLĄD RZESZOWSKI“.

## Z posiedzenia Rady miejskiej w dniu 30 maja

### A więc mamy już zastępcę zastępcy Burmistrza

A to w osobie p. Dra Wachtla, wybranego również Dyrektorem Kasy Oszczędności mimo, że na posiedzeniu Klubu radnych żydowskich, poprzedzającym wybór Dyrektora Kasy, zapadła wyraźnie uchwała, że agendy te muszą być rozdzielone i nie mogą być obsadzone przez jedną i tę samą osobę.

Klub radnych żydowskich jest zbyt elastyczny i giętki, a co szczególnie dziwnym się wydaje, brak mu odwagi do decyzji i uzależnia je od wietrzyka, jaki wieje z kancelarii p. Burmistrza. Maksymą klubu jest: Niech się stanie wola Pańska. I stała się.

W mig unieważniło się poprzednią uchwałę, nie próbując nawet nad sprawą dyskutować z obawy, ażeby się Panu nie narazić.

Naprawdę, że bardzo potulne gniazdeczko, może nawet potulniejsze, aniżeli Klub radnych chrześcijańskich, bo trudno sobie wyobrazić, ażeby tamci radni tak mało byli sobą, tak bezapelacyjnie i bez szemrania wykonywali rozkazy jak Klub żydowski.

Lepszych sojuszników i zwolenników chyba sobie p. Burmistrz życzyć nie może. Jest zupełnym, niepodzielnym władcą w podwórku żydowskim, a na każdy rozkaz ma 32 sztywnie podniesionych palców, dających swoje placet na wszystko, choćby to miało być z krzywdą dla żydowskiego stanu posiadania.

Nie próbowali nawet zareagować na nową nomenklaturę „asesor, zastępujący Burmistrza w razie przeszkody zastępcy“. Pogrzebano zatem nawet bez wygłoszenia mówki pogrzebowej, drugiego wiceburmistrza Żyda.

Bo taką była wola Jego. Nagle odżył statut gminny po tylu dziesiątkach lat, który tak a nie inaczej określa to stanowisko.

Zresztą, odpowiedzią radni żydowscy, jest to tylko zwykła gra słów, bez głębszego znaczenia, a nie warto, o takie drobnostki kruszyć kopji i wprowadzić dysharmonji w tak cudownie zgrany zespół.

Czyż można sobie wyobrazić coś idealniejszego, coś więcej sielskiego, a nawet rodzinnego, jak posiedzenia Rady gminnej? Ot czyta sobie referent jakiś punkt porządku dziennego, którego nikt prawie nie słucha, a później nagle wszystkie ręce się podnoszą i uchwała się wnioski Magistratu. Nikt nie spróbuje zamącić spokoju przez zabieranie głosu w dyskusji. Taki idylliczny obrazek przedstawił się każdemu, kto z galerji przypatrywał się posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 30 maja. b. r.

Porządek dzienny, obejmujący aż 10 punktów, wyczerpano za jedną godzinę, którą w zupełności zabrały referaty tych punktów.

Zaczęło się posiedzenie od poświęcenia kilku słów pamięci zmarłemu zastępcy Bur-

mistrza bhp. Drowi Hochfeldowi i od odebrania ślubowania od nowo powołanego radnego Eljasza Reicha.

Później zainterpelował r. p. Alter Burmistrza, co do przyrzeczenia obniżenia ceny prądu elektrycznego w kwietniu, po zatwierdzeniu budżetu, na co p. Burmistrz znowu przyrzekł to uczynić w późniejszym czasie, bo obecnie w lecie i tak się dużo nie świeci, a elektrownia ma wydatki.

R. p. Dr. Silber interpelował w sprawie zabrania ławek z alei pod Kasztanami. P. Burmistrz stanowczo odpowiedział, że ławek tych się więcej nie postawi, bo zakłócają spokój i sen tam mieszkającym. Naprawdę dziwne, że odkrycie takie zrobiono dopiero po kilkudziesięciu latach. Jeszcze ubiegłego roku dodano tam kilka ławek, a nikomu ani na myśl nie przyszło, że te niewinne ławki mogą komu sen odebrać.

Przeciwnie, odetchnęli ludzie, bo nie każdy lubi ten harmider i wrzaski, jakie panują w alei lipowej („jeruzolimskiej“) i chce wieczorami z godzinkę spokojnie odpoczywać, co mógł jedynie na ławeczkach „pod Kasztanami“. Przydały się te ławeczki również w dzień dla setek matek i dzieci, które rozkoszowały się tam słońcem i powietrzem. Aż tu nagle, jakby na alarm, w ciągu kilku godzin popołudniowych wszystkie ławki usunięto, zostawiając na pamiątkę niezasypane dziury z tychże.

Widocznie nerwy ludzi tam mieszkających ostatniosilnie osłabły i nagle zaczęły je razić te matki i dzieci, przeważnie semickiego pochodzenia, lub w nocy tam wysiadujący starcy i obywatele. Radzilibyśmy tylko rozebrać jeszcze altanę i wszystkie ławki w alei lipowej, bo z tamtych wrzasków i krzyków napewno w całej okolicy spać nie mogą. A zresztą, czy Magistrat jest na to, ażeby się starać o wygodę i przyjemność ludzi? A do tego wyznania możeszowego? Niech sobie sami przyniosą ławeczki lub krzeselka, jeżeli im się akurat tam siedzieć podoba....

Nasz Klub radnych żydowskich przyjął oświadczenie p. Burmistrza za dobrą monetę i tem samym sprawę pogrzebano. My jednak będziemy mniej potulni i uporczywie ją przypominać będziemy, wychodząc ze słusznego założenia, że w tej alei ławki są konieczne, choćby tylko dla tych, którzy czekają na sprawę sądową i nie chcą się kręcić w korytarzach sądowych, tylko chcą być na świeżym powietrzu.

W dalszym ciągu interpelował p. Dr. Wang co do zakazu sprzedaży wody sodowej na Targowicy w dniu targowe dla kilku sprzedawców i uprzywilejowania jednego. P. Burmistrz przyrzekł to bezprawie usunąć i wydać polecenie, że każdemu to prawo przysługuje i nie można nikomu tej sprzedaży zabronić.

Również interpelował p. Dr. Wang, co do jazdy samochodów w mieście, które przez szybkość powodują zakurzenie ulic i dróg. P. Burmistrz przyrzekł interwencję w tym kierunku w Starostwie.

Z porządku dziennego referował p. Dyr. Korski przekroczenia budżetowe za rok 1931/1932, wynoszące około Zł. 38.000.

P. Dyr. Pelc referował sprawę uposażeń urzędników i emerytów miejskich w myśl ustawy z 15. III., 31. III. i 21. V. 1932 r.

R. Inż. Ilgner referował sprawę statutu o samoistnym podatku komunalnym od psów i sprawę obniżenia opłat za użycie rzeźni miejskiej od bydła przeznaczonego na eksport. Opłatę tę obniżono dla cieląt przeznaczonych na eksport ze zł. 1-80 na zł. 1-50 od sztuki. Dalej referował r. inż. Ilgner sprawę wytoczenia skarg sądowych o zapłatę zaległych czynszów, które wynoszą około zł. 12.000.

P. Dyr. Pelc odczytał następnie sprawozdanie komisji rewizyjnej Kom. Kasy Oszczędności.

Wszystkie sprawozdania i wnioski Magistratu uchwalono jednogłośnie. Dalszym punktem porządku dziennego był wybór asesora „do zastępowania Burmistrza w razie przeszkody zastępcy.“

Na ten punkt skoncentrowała się cała uwaga galerji i dla tego punktu Klub radnych żydowskich zjawił się w komplecie.

I jakie było rozczarowanie, gdy sprawę tę jak na kolanie załatwiono i ani jeden radny żydowski nie zabrał głosu, ażeby zaprotestować przeciw nowej nomenklaturze, tylko znowu bez dyskusji akceptowano wnioski Magistratu.

Spodziewano się choćby lekkiego odruchu, próby przywrócenia status quo ante, nazwanie rzeczy właściwym imieniem, a tu nic z tego. Niech będzie zastępca zastępcy Burmistrza, a nie wiceburmistrz, byleby było. Niech będzie ten, na którego wskazał p. Burmistrz, byleby ich tylko nie sklasyfikować jako odszczepieńców, opozycjonistów lub nawet „lewicowych sjonistów.“

Gdy na posiedzeniu Klubu radnych żydowskich przed wyborem Dyrektora Kasy Oszczędności, padło 5 głosów na p. Dra Krausa, uważaliśmy to za czysty przypadek, za brak wyrobienia politycznego i orientacji u poszczególnych radnych żydowskich, obecnie widzimy jednak, żeśmy się grubo pomylili, że w tym Klubie wszystko możliwe, skoro jednogłośnie obalają po tygodniu to, co przed tygodniem jednogłośnie uchwalili.

Jest to albo zupełny brak konsekwencji w decyzji, albo zwyczajna obawa na przyszłość o krzeselka.

Osobę p. Dra Wachtla wysunęliśmy jako najodpowiedniejszego kandydata na stanowisko wiceburmistrza. Przeciw tej osobie żadnych nie mamy skrupułów ani zarzutów.



# Bimetalizm

Zarzut robimy jedynie pod adresem całego Klubu radnych żydowskich i poszczególnych frakcji w tym klubie, że nie okazali ani odrobiny energii, wytrwałości i konsekwencji, tylko chwiejność na całej linii, brak własnego zdania, własnej decyzji i woli stanowienia o sobie.

Decyzje narzucił Klubowi Burmistrz p. Dr. Krogulski, a Klub, mimo dąsania się na zewnątrz, mimo robienia pewnych gestów niezadowolonia z tej dyktatury, wewnątrz nie zdobył się na wykazanie choćby najdrobniejszej samodzielności.

Klub radnych żydowskich skompromitował się w opinii żydowskiej.

Dlatego też sprawa asesora żydowskiego, mimo że wewnątrz Klubu tyle nasuwa trudności, że trzeba było uprosić Burmistrza o zdjęcie tego punktu z porządku dziennego, dla opinii żydowskiej stała się rzeczą obojętną i bez znaczenia.

Bo teraz od wszystkich się tylko to jedno oczekuje i jedynie co do tego ma się bezwzględna pewność, że nie zadecyduje tu kwalifikacja do urzędu, znaczenie i zasługi kandydata, tylko rozkaz z góry.

A na tak bezwzględną uległość i posłuch, opinia żydowska się nie pisze.

—o—

## Dobitny argument.

W sobotę, dnia 28 maja urządził przyjęcie u siebie rabin rozadowski Menasche Horowitz. Było to z okazji jakiegoś radosnego wydarzenia w rodzinie. Między innymi zjawił się na tem przyjęciu p. Józef Reich, asesor rabinacki, który w toku rozmowy robił wyrzuty rabinowi, że zezwala na posyłanie swojego wnuka do szkoły agudystycznej „Jesodot hatora“.

Rabin czuł się tym wyrzutem dotknięty i po odejściu p. Reicha zalił się na to przed swoimi zwolennikami. Jeden z nich p. Korn (frachciarz), puścił się zaraz w pogoń za p. Reichem, a dobiegłszy go, ostro go zwymyślił i obraził.

W obronie p. Reicha wystąpili w wielkiej kłus uczniowie tegoż, zwymyślając znowu p. Kornu, który w pewnym momencie, pod wpływem silnego zdenerwowania, wymierzył

W ostatnich czasach pod wpływem silnego przesilenia gospodarczego, coraz częściej się mówi o bimetalizmie, czyli o zaprowadzeniu drugiego pokrycia walutowego, a to oprócz obowiązującego standartu złota również i standart srebra.

Szczególnie w Ameryce jest dużo zwolenników, nawet wśród sławnych ekonomistów, którzy propagują tę myśl i odpowiednie wnioski przedłożyli już prezydentowi Hooverowi do zrealizowania.

Również i senat amerykański zwrócił się w tej sprawie do prezydenta z prośbą o zwołanie międzynarodowej konferencji srebra.

Teoretyczną przesłanką tegoż projektu, opiera się przedewszystkiem na tem, że w ostatnich czasach dużo państw jak Chiny, Sjam, Indje, Abissynja odstąpiły od parytetu srebra, przezco siła kupna krajów o walucie srebrnej miałyby doznać osłabienia z powodu spadku ceny tego kruszcu.

Otóż będzie zatem ciekawem przytoczyć zapatrywania znanego ekonomisty szwedzkiego, autora wielce wartościowych dzieł i rozpraw o pieniądzu prof. G. Cassla.

Prof. Cassel, jest zasadniczo przeciwny zaprowadzeniu bimetalizmu, z powodów niżej przytoczonych:

Przedewszystkiem kwestja srebra według jego zdania, nie może być dyskutowana odrębnie, tylko jako ogniwo kwestji złota, albo też ogólniejszej kwestji; racjonalnego uregulowania systemu pieniężnego świata. Nie można zatem spadku ceny srebra traktować jako objaw izolowany. Według szeroko rozpowszechnionego mniemania, według słów prof. Cassla siła kupna krajów o walucie srebrnej doznała osłabie-

nia z powodu spadku ceny srebra. Otóż jeśli chodzi o dwa największe kraje t. j. Indje i Chiny tesaurujące w wielkiej ilości srebra to mniemanie powyższe polega na nieporozumieniu. Kraje te bowiem za nabywane zagranicą towary nie płać bynajmniej srebrem, lecz cały swój import wyrównują eksportem.

Poważne natomiast straty ponoszą te kraje jeśli mają spłacać długi złotem. Szczególnego znaczenia zaś nabiera spadek ceny srebra dla krajów produkujących ten kruszec. Jeśli zaś dziś mnożą się w Ameryce głosy, domagające się pędzenia w górę ceny srebra sztucznymi środkami, to należy zapatrywać się na to bardzo krytycznie. Osiągnięcie bowiem zbyt silnej wyżki srebra musiałyby w krajach o walucie srebrnej spowodować gwałtowny wzrost wartości jednostki monetarnej i spowodować tem samem spadek cen towarowych.

Jak niebezpieczny zaś byłby dla całego świata taki proces deflacyjny o tem chyba rozwodzić się nie trzeba. Należy zaś przedewszystkiem uniemożliwić, ażeby interes związany ze zwykłą srebra mógł wpłynąć na sposób rozwiązania o wiele ważniejszego problemu, mianowicie racjonalnego uregulowania systemu pieniężnego świata.

Chodzi tu jak wiadomo, o osiągnięcie ostatecznych gwarancji dla polityki złota, któraby w przyszłości umożliwiła zachowanie tego kruszca, jako podstawy systemu pieniężnego świata. Dlatego właśnie należy wystrzegać się skomplikowania i tak już niezmiernie trudnego problemu przez narzucanie jeszcze kwestji srebra. O wskrzeszeniu bimetalizmu bowiem mowy już być nie może.

—o—

siarczyście policzek jednemu z uczniów p. Reicha, niejakiemu Schindlerowi. W powstałej na tem tle kłótni i wzajemnem obrzucaniu się obelgami brała już udział cała kłus i tylko dziwnemu przypadkowi należy przypisać, że nie doszło do dalszych rękoczynów. Był to spór między Machzike Hadat a Agudą, do którego się też wtrącił „wszędobylski“ p Naftali Tuchfeld.

Początek zatem zrobiony. Teraz przyjdą dalsze etapy. Byłoby jednak wskazaniem luki programowe wypełnić czem innym, aniżeli policzkowaniem i rzucaniem obelg, gdyż jest to nieco obcem etyce i duchowi żydowskiemu.

## Reklama dźwignią handlu!

### SZALOM ALEJCHEM.

## Tramwaj w Kasrilewce.

Przełożył Leon Herbst.

3)

I wóz sunął dalej.

Wtem odzywa się nagle owa kobieta z jankami:

— Ej, niema na tym świecie sprawiedliwości! Czemu się różni właściwie ten Żyd od tamtego Żyda? Tamten może jechać bez biletu a ten nie? Przecież tamten ma futro — a ten całkiem goły, obdarty, zmarznięty!.. Czy ci kawalek ławki ugryzie, czy myślisz że ci zato postawią złoty nagrobek?

— A któż was prosi o obronę? — pyta Józef konduktor — nikt tu adwokatów nie potrzebuje... Co wy porównujecie jednego z drugim? Tamtego Żyda — ja znam — jest z bardzo porządnego domu — ale niestety teraz podupadł... A ten — wskazuje na tego zmarzniętego — to jakiś żebrak, włóczyki, przybłąda...

— A jak biedak — więc co? — broni dalej kobieta — to rzucać nimi trzeba? Co za poteranie — co?

— A cóż się tak świnisz i lecisz na tego grosza? Zresztą koń i tak jedzie do miasta, to jeszcze jeden Żyd pojedzie... A niech ci się zdaje, że wzięłaś już tego piątaka... No to już cię uszczęśliwi — dwór za to kupisz?...

— Nikt was nie pyta o radę oburzył się konduktor — dajcie lepiej pięć kopiejek i weźcie sobie bilet.

— Oj! Żydzi! — poczęła krzyżeć i oburzona uderza o suknię — wiedziałam że się mnie czepi!

— Żeby tak wszystkiego najlepszego doznała — iżem wiedziała, że i mnie też zaczepi!

— A cóżście myślały, że was za darmo przewiozę?

— Co znaczy mnie przewieziesz? Ty mnie coś wiesz? Mnie wóz wiezie... Nie ty!... Ubrał się w konduktora — przypiął miedziany guziczek i dowodzi tutaj — masz go... Ja pamiętam jeszcze jakieś do chederu chłopców odprowadzał, na plecach dzieciska nosiłeś — byleś przecież pomocnikiem — „behelperem“ u reb Hersza — Lajzera! Zapomniałeś jakieś garnuszki dzieciom nosić? A dzisiaj cały pan z niego! Żąda za jakieś bilety — „śmiletę“ — e, nie, to nie do „strzymania“... — i oburzona uderza rękoma o suknię!

A konduktor zwraca się do mnie i siada obok:

— Jak się panu moje interesy podobają? Ot, jak pan teraz widzi, tak cały Boży dzień mam do czynienia z moimi pasażerami. Wszyscy tacy. Ten, który ma pieniądze i może płacić chodzi piechotą, a ten który kopiejki przy duszy niema jeździ tramwajem... I żyj teraz — utrzymuj starą matkę z tego i siostrę — wdowę...

A te buty widzi pan — pokazuje buty — proszą się by je naprawić...

Wtem rozległ się trzask — usłyszano silne uderzenie dwu dyszli — rżenie i sapanie dwu koni. Było to zderzenie dwu wagonów na jednej linii — jeden wóz szedł w górę — drugi na dół.

Słychać przekleństwa:

— A cholera! A nagła śmierć! Aby cię djabli wzięli — do kroćset! — Niech lichy wlezie w syna ojca twego... — Oby ci dyszel w gardle stanął, i pysk ci wykrzywiło ty psu-bracie jeden...

— Gdzie są twoje oczy, ty bękarcie, widzisz ja biorę na prawo — toś ty powinien jechać na lewo!...

— A gdzie to napisane — byś ty jechał na prawo, a ja na lewo, ty parchu jeden?! Może jest całkiem przeciwnie? Może futro jest odwrócone na drugą stronę? Ja na prawo — a ty na lewo?

— Bydlę! — na to są dwie linje; ja tam a ty tu.

— Sam jesteś koniem — ty gapo jeden.

Gdzie ci to powiedzieli, że ty tu — a ja tam?

— Wiesz co? Pal lichy obie linje z ich wagonami i całym tym ich tramwajem! Lepiej daj coś zakurzyć Kasrilkul!

C. d. n.



# „O konkurencji żydowskiej“

„Ziemi Rzeszowskiej“ w odpowiedzi.

W numerze 23 organ endecji rzeszowskiej, jak zwykle, nie zapomina o głównym, bo jedynym swym dogmacie i hasle: huzia na Żydów! Do tego oczywista jest się już przyzwyczajonym, gdyż bez antysemityzmu cała endecja, a więc i jej rzeszowska ekspozytura, traci całkowicie rację bytu: tak „głęboka i rozległa“ jest jej „ideologia“. Mimo to jednak chcielibyśmy słów kilka poświęcić artykułowi o „konkurencji żydowskiej.“

Otóż „Ziemia Rzeszowska“ wie, widzi i słyszy, że u Żydów kupuje się taniej, aniżeli w sklepach nie-Żydów. Oczywista, że jedynym powodem tego zjawiska jest fakt, że Żyd zadawała się minimalnym zarobkiem, wiedząc że w dzisiejszych ciężkich czasach „majątku“ chyba dorobić się nie można, a Bogu dziękować należy za możliwość opędzenia najniezbędniejszych potrzeb. To też u Żyda każdy, czy Żyd czy chrześcijanin, — w istocie kupić może najtaniej.

Ta zatem „konkurencja“ żydowska kłuje w oczy pp. redaktorów „Ziemi Rzeszowskiej“ którzy, nie mając odwagi powiedzenia czytelnikom swym, by kupowali w „sklepach katolickich“, choćby zapłacić mieli o wiele drożej, usprawiedliwiają tanią towarów „w sklepach żydowskich“ — lichotą tych towarów i fałszywą miarą i wagą.

My — podziwiamy przede wszystkim to, jak nisko „Ziemia Rzeszowska“ ceni inteligencję własnych czytelników! Czyż wysoce oświeceni i kulturalni pp. redaktorzy nie pomyśleli o tem, że o lichocie towaru i fałszywej wadze przekonąć się może — choćby najbardziej idjotycz-

ny i naiwny odbiorca — najpóźniej w godzinę po kupnie? Czyż pp. redaktorzy nie wiedzą ponadto o tem, że nie kupuje się nigdy więcej u tego kupca, który choćby jeden raz okazał złą wolę i oszukał odbiorcę? Przecież kupiec dąży do jaknajwiększej liczby odbiorców stałych, a tych nie zyskuje się lichym towarem ani fałszywą miarą i wagą — chyba, że odbiorcy ci są takimi kretynami, za jakich „Ziemia Rzeszowska“ uważa swoich czytelników. Gdyby ich bowiem uważała za ludzi rozumnych, nie odważyłaby się karmić ich artykułami „o konkurencji żydowskiej“, jak ten z numeru 23, zamiast powiedzieć otwarcie: „płaćcie drożej, znacznie drożej byle nie u Żyda!“

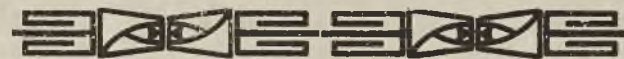
To jedna sprawa. — Ale i Polakom dostało się niemało. Boy i Kaden-Bandrowski, gdyby chcieli tracić czas na czytanie „Ziemi Rzeszowskiej“ i nie używali jej zaraz po otrzymaniu do innych celów — zdrzeliby i posiwieli: „Miotły i zgniłe jaja!“ Zgroza! — O naiwni pp. redaktorzy! Czy wiecie, że każdy cios miotłą i każde zgniłe jajo — z waszych rąk jest dla człowieka jedynie zadatkiem na nieśmiertelność i dowodem ludzkości i szlachetności prześladowanej jednostki? Waszym zgniłym jajom, rozbijanym na głowach Bartłów i Boyów daną jest moc czarodziejska zamieniania się na wieńce laurowe, które zdobią ich właśnie znienawidzone wam głowy.

Ale, a propos, po przeczytaniu numeru 23 kilku Żydów na gwałt poczęło zakupywać miotły i zgniłe jaja, przewidując, że na tem będzie można zrobić z „Ziemią Rzeszowską“ doskonały interes. Czy można wnosić oferty?..

kawałeczek lodu dla chorego, nie wspominając przytem swego ani też mojego zięcia nazwiska. Kiedy się przekonałam, iż interwencja pani Gajewskiej nie pomogła, nie mając innego wyjścia, wysłałam służącą do miasta, która zakupiła w jakimś sklepie do wspomnianej wyżej miseczki potrzebne quantum lodu. Jak się później dowiedziałam syn mój po powrocie służącej nie wiedząc, iż lód jest już zakupiony, udał się powtórnie do biura reprezentacji żywieckiego piwa — i tam potem otrzymał niepotrzebny już wówczas lód.

Łącząc wyrazy najgłębszego poważania kreślę się

Gizela Sprung.



## „BRISTOL“

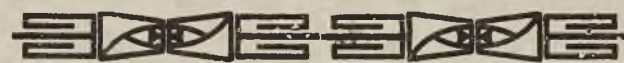
PIERWSZORZĘDNY SALON FRYZJERSKI

dla Pań i Panów

**M. BECKERA**

przy ul. MATEJKI 18 (naprzeciw kościoła Farnego)

Wszelkie najnowsze metody prac fryzjerskich damskich i męskich. Ceny nader przystępne.



W. P. Drowi Kalmanowi Salzmanowi w Rzeszowie i Drowi Hermanowi Salzmanowi w Tyczynie wyrażają najgłębsze współczucie z powodu zgonu Ich matki.

S. Lubaszowie.

### Korespondencje.

#### Stosunki w kahale w Sędziszowie.

Przy ostatnich wyborach do Zarządu kahału w Sędziszowie, które odbyły się przed trzema laty, weszli do Zarządu kahału z listy sjonistycznej pp. Mechel Löw, były prezes Org. Sjon. w Sędziszowie, oraz Abraham Epstein, a to dzięki niedozwolonej agitacji członków tutejszej Org. Sjon.

Na posiedzeniu konstytuującym Zarządu kahału dokonano wyboru prezesa Zarządu w osobie p. Meilecha Löwa, który został wybrany głosami reprezentanta sjonistycznego i kliki rabinackiej z tutejszym rabinem na czele. Fakt ten wywołał w naszym miasteczku zrozumiałe wrażenie, gdyż nie oczekiwano wyboru sjonisty na stanowisko prezesa Zarządu, który w przeważającej części składa się ze zwolenników rabina, względem sjonistów wrogo usposobionych. Atoli potem wyszło na jaw, że p. Meilech Löw zawarł pakt z kliką kahalną względnie rabinacką, na mocy którego zobowiązuje się on głosować za przyjęciem nowego szocheta w zamian obrania go prezesem Zarządu. Pakt ten miał też i inne następstwa, gdyż p. Meilech Löw, do czasów wyborów aktywny działacz sjonistyczny, zaczął po zawarciu paktu odsuwać się od pracy sjonistycznej, oddając się całkowicie w ręce kliki rabinackiej. A więc w myśl zawartego paktu przyjechał do naszego miasteczka szochet, którego prezes Zarządu zaprosił do siebie na rozmowę, w wyniku czego tenże szochet został przyjęty w charakterze tłumczasowym, z miesięczną płacą zł. 50. Celem zaprotestowania przeciw tej nominacji kliki rabinackiej z prezesem Zarządu, zwołała grupa tutejszych sjonistów wielkie zgromadzenie protestacyjne, na którym cały szereg mowców podawało druzgocącej krytyce działalność większości kahalnej.

Dokończenie w następnym numerze

Otrzymałmy dwa listy, które umieszczamy kolejno bez komentarzy

I.

Szanowna Redakcjo!

Po myśli § 19 ustawy prasowej proszę o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest by p. Sprungowa zgłoszyszy się do biura reprezentacji browaru żywieckiego p. Gajewskiej oświadczyła, że prosi o lód dla chorego człowieka, a w szczególności dla chorego Berla Parisera, lecz prawdą jest, że w dniu 13 maja 1932 zgłosiła się do biura reprezentacji browaru żywieckiego, w którym urzęduję, nieznana mi osoba, która nie oświadczywszy dla jakich celów potrzebny jest jej lód prosiła o sprzedaż lodu.

Ponieważ znajdujący się w reprezentacji browaru żywieckiego p. Gajewskiej lód służy tylko do ochłodzenia zamagazynowanego piwa i nie bywa tam wogóle sprzedawany, przeto odmówiłem sprzedaży lodu.

2) Nieprawdą jest, bym na nalegania i prośby p. Sprungowej służył „zbawienną radą“ udania się do firmy Lifschütz na Baldachówkę dla zaabonowania lodu, lecz prawdą jest, że odmawiając nieznaney mi osobie sprzedaży lodu w reprezentacji browaru żywieckiego p. Gajewskiej oświadczyłem zarazem tejże nieznaney mi osobie, że lód może nabyć w mieście, albo też we firmie Lifschütz na Baldachówce.

3) Nieprawdą jest by p. Gajewska interwenjowała u mnie o wydanie lodu p. Sprungowej dla chorej osoby, a w szczególności dla chorego Berla Parisera, natomiast prawdą jest, że nie wspominając mi jakoby lód miał być przeznaczony dla osoby chorej, a w szczególności dla chorego Berla Parisera, p. Gajewska zwróciła się do mnie telefonicznie, bym wydał lód nieznaney mi osobie, czemu odmówiłem, motywując że w reprezentacji lodu się nie sprzedaje, a wyjątków nie chcę robić.

4) Natomiast prawdą jest, że w krótki czas potem zgłosił się do mnie p. Sprung, który oświadczył mi, że osoba, która przedtem u mnie interwenjowała o wydanie lodu jest jego matką i że lód potrzebny jest dla osoby chorej, a mianowicie dla jego szwagra p. Berla Parisera.

W odpowiedzi na to, zaznaczyłem p. Sprungowi, że stan rzeczy nie był mi znany, sam otworzyłem lodownię i lód wydałem, przyczem zaznaczyłem p. Sprungowi, że może sobie wziąć każdą ilość potrzebnego mu lodu, co też uczynił.

Z poważaniem  
Dawid Perlberg.

II.

Szanowno Redakcjo!

W związku z ogłoszonym w poczytnym piśmie W Panów artykule, z daty 20 maja 1932 Nr. 10 p. t. „Godne napiętnowania“ na postawione mi pytania przez jednego z Panów redaktorów, w sprawie należytego wyświetlenia w mowie będącej sprawą oświadczam, iż w dniu 13 maja br. w czasie trwania konsylium lekarskiego na polecenie jednego z ordynujących lekarzy pobiegłam jako do najbliższej, bo w sąsiedztwie znajdującej się lodowni p. Gajewskiej, z małą miseczką w sprawie zakupna lodu, potrzebnego wedle wskazówek lekarza doraźnie dla mojego, wówczas poważnie, chorego zięcia Berla Parisera.

Wiedziałam, że pani Gajewska lodu nie sprzedaje — ale sądziłam iż z uwagi na przytoczony wyżej wypadek, żaden człowiek nie odmówi drugiemu w takim wypadku usługi, tembardziej że chodziło o parę dekagramów lodu. W biurze p. Gajewskiej zastałam nieznanego mi pana i jak się później dowiedziałam był to p. Perlberg, i tenże właśnie pan mimo moich prośb — popartych matczynymi łzami, odmówił mi sprzedaży kawałka lodu, jakkolwiek parokrotnie wspomniałam, iż chodzi o mały



## Ze sali sądowej

### Jeszcze o demonstracji podczas strajku generalnego 16 marca w Rzeszowie.

Na skutek apelacji wniesionej przez oskarżonych od wyroku Sądu grodzkiego, o czym szczegółowo pisaliśmy w Nrze 8 naszego tygodnika, odbyła się w sobotę 28 maja rozprawa apelacyjna. Po wywodach wiceprokuratora Dra F. Motla i obrońcy oskarżonych adw. Dra S. Frühlinga. Sąd apelacyjny zmienił wyrok Sądu I-szej instancji w ten sposób, że oskarżonych Herbstównę i Kubicza w zupełności uniewinnił, oskarżeni Niedziałek i Kopel skazani zostali na 3 miesiące ścisłego aresztu, a oskarżony Klimczak na 4 miesiące ścisłego aresztu.

Trybunałowi przewodniczył wicepr. S. O. F. Tichy, wotowali s. s. o. T. Grodecki i s. s. o. Dr. I. Byszewski.

—o—

### Posterunkowy zasądzony za lekkomyślne użycie broni.

W dniu 22 lipca 1930 r. Magdalena Szczepańska, z okazji swoich imienin, zaprosiła do mieszkania swego, w domu Zimetów gości, między innymi Jakóba Arona Druckera. W czasie libacji, gdy wszyscy byli podpiici, Szczepańska żaliła się, że gospodarze domu dokuczają jej, prowadzą z nią proces awizacyjny i obawia się, że i obecnie gospodarze napadną na jej mieszkanie. Wówczas Drucker odezwał się, że do żadnych ekscesów względem Szczepańskiej nie dopuści, chociażby miał zato odpokutować w więzieniu. Słyszając to, Zimetowa udała się do post. P. P. Raka z prośbą, by interweniował w mieszkaniu Szczepańskich, aby z powodu spóźnionej pory zaprzestali hałasów. Post. Rak spotkał po drodze post. Białozytę w ubraniu cywilnym, oraz Berłowskiego i razem udali się do mieszkania Szczepańskich. Tam zatrzymali Stanisława Winagrodzkiego, natomiast Aron Drucker uciekł w kierunku ulicy Lwowskiej. Post. Białozyt w pościgu za nim wzywał go, by się zatrzymał, jednakże Drucker nie wiedząc, że ściga go posterunkowy, gdyż Białozyt, jak już wyżej zaznaczyliśmy ubrany był po cywilnemu, nie stanął, a wówczas Białozyt lekkomyślnie strzelił do uciekającego Druckera z rewolweru służbowego, jakkolwiek wedle naturalnych, każdemu łatwo rozpoznać się dających skutków, i z uwagi na swoje stanowisko służbowe mógł przewidzieć, że to działanie może spowodować niebezpieczeństwo dla życia Druckera. Strzał był śmiertelny, albowiem kula utkwiała w prawym boku powyżej biodra i mimo natychmiastowej operacji Drucker w dwa dni potem zmarł.

Prokurator rezolucją z dnia 19. VII. 1931 umorzył wszczęte dochodzenie przeciw osk. Białozytowi. Na skutek tego zwrócił się osk. posiłkowy ojciec btp. Arona Druckera, Mendel Drucker do Sądu Apelacyjnego w Krakowie o zezwolenie na poparcie oskarżenia, do czego Sąd Apelacyjny uchwałą z dnia 23. IX. 1931 się przychylił.

Po przeprowadzeniu w dniu 27 maja rozprawy w Sądzie Okręgowym karnym w Rzeszowie osk. st. post. Franciszek Białozyt zasądzony został na 6 tygodni aresztu, przyczem wykonanie kary zawieszono na przeciąg 1 roku.

Tytułem pow. wyr. przyznano Mendlowi Druckerowi za kosztą pogrzebu i leczenia kwotę 150 zł.

Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Dr. I. Byszewski wotowali s. s. o. T. Grodecki i s. s. o. śl. J. Pykosz. Oskarżał wicepr. B. Łukawski, oskarżenie popierali adw. Dr. E. Lecker i Dr. I. Ziarniecki, a bronił oskarżonego adw. Dr. Z. Braunfeld.

Oskarżony zapowiedział apelację.

—o—

## Sprytny pomysł oszukańczy.

Bezrobocie, brak pracy a w związku z tem dużo wolnego czasu, pozwala ludziom wykorzystywać swoje wszechstronne zdolności, które częstokroć kolidują z kodeksem karnym i znajdując swój epilog w Sądzie.

Taką właśnie sprawą zajmował się Sąd grodzki w Rzeszowie dnia 25 maja 1932. Dwaj towarzysze Alfons Żołubak i Edward Grys postanowili bez trudu i wysiłku postarać się o 250 zł. W tym celu jeden z nich wystylizował list do Zarządu dóbr Willnerów w Zgłobniu, z prośbą by mu wypożyczono 250 zł., które potrzebne mu są na leczenie chorej żony i na wyjazd do Krakowa. Dla pewności jednak zamiast swego podpisu umieścił podpis Prokuratora Sądu Okręgowego p. Dra A. Midowicza. Dnia 6 kwietnia br. udał się z listem tym do Zgłobnia Edward Grys i przedstawivszy się jako woźny sądowy wręczył go p. Willnerowej. Ta jednak podejrzewając, że sprawa jest niejasna z ostrożności porozumiała się telefonicznie z p. Prok. Drem Midowiczem, który oczywiście zaprzeczył by kiedykolwiek list taki napisał. W międzyczasie jednak Grys podsłuchując rozmowę telefoniczną zrezygnował z pożyczki i nie czekając na odpowiedź zaczął uciekać. Został jednakże przytrzymany i oddany w ręce Policji, gdzie podczas przesłuchania wydał spółnika swego Żołubaka.

Po przesłuchaniu świadków Sąd grodzki w osobie sędziego E. Brydaka zasądził obu oskarżonych na karę aresztu przez 2 miesiące zawieszając mu równocześnie wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Oskarżyciel zapowiedział apelację.

Oskarżonych po rozprawie wypuszczono na wolność.

## Z kroniki żałobnej.

Dnia 30 maja zmarła po długich a ciężkich cierpieniach Hena Salzman, przeżywszy lat 83. Zmarła osierociła znanych adwokatów, Dra Kalmana Salzmana w Rzeszowie Dra Hermana Salzmana w Tyczynie.

Cześć Jej pamięci!

## KRONIKA.

### Uprasza się P.T. Prenumeratorów o bezzwłoczne wyrównanie zaległości.

NOWY NOTARJUSZ W RZESZOWIE. Wiadomość podana przez nas w poprzednim numerze o mianowaniu notariuszem dotychczasowego wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie Dra Bronisława Markiewicza przyjęta została przez ogół społeczeństwa ze szczerem zadowoleniem. Dr. Markiewicz był przez dłuższy czas prokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie, a swoim postępowaniem podczas urzędowania swego urzędu potrafił sobie zaszkodzić ludność całego Rzeszowa. Z naszej strony pozwalamy sobie nowomianowanemu notariuszowi złożyć życzenia do objęcia uowego urzędu.

## Ze sportu

TARNOVIA — BAR - KOCHBA 6:2 (3:1)

Tarnowska A-klasowa drużyna się nam nieźle zaprezentowała. Gra solidna, fair, dobre podawanie, start do piłki, drużyna jednolita we wszystkich liniach. Szczególnie się podobała lewa strona ataku. Bar - Kochba fizycznie słaba, nie mogła się jakoś znaleźć na mokrym terenie, pracowała jednak ofiarnie i ambitnie. Lewo skrzydłowy powinien już pójść na zasłużoną emeryturę. Przez cały czas lekka przewaga gości, którzy odnieśli zasłużone zwycięstwo. Gra bardzo ładna, naprawdę towarzyska, bez rozbijania się, bez uciekania się do brutalności.

Na trybunie w drugiej połowie niesympatyczna, krzykliwa i hałaśliwa „gapa“, którą niepotrzebnie się wpuszcza na boisko.

Sędziował poprawnie p. Drabikowski

17 p. p. rozegrał w tym samym dniu zawody o mistrz kl. B. w Przemyślu z tamtejszym Hagiborem, przegrywając w stosunku 3:0.

26 V. Ognisko II (Jarosław) — S. M. P. 10:2. Mistrz. Kl. C.

Ognisko II z Jarosławia zasilone kilkoma graczami I-szej drużyny, odniosło łatwe dwucyfrowe zwycięstwo nad słabo grającym młodym zespołem rzeszowskim.

# „JAŚNIEJ SŁOŃCA”

## NAJLEPSZA ZAPRAWA DO PODŁÓG

odświeża zniszczone posadzki, linoleum  
i farbuje momentalnie białe podłogi na  
mahoń, lub orzech ciemny.

FABRYCZNY SKŁAD ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH  
ŻYWIECKIEJ FABRYKI PAPIERU

„SOLALI“ Sp. Akc. W ŻYWCU

Specjalności:

Tutki i bibułki do papierosów, kalka maszynowa i ołówkowa, papier toaletowy „Hygienu“, szpagaty papierowe, konfetti, kolorowe serpentynki, oraz hurtowna i detaliczna sprzedaż kart do gry.

BERISCH LANDAU - Rzeszów, Rynek 24.